

*Patrycja Lipold*

## **ANTROPOLOGIA REWOLUCJI W RFN I POLSCE W LATACH 1970–1979 W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ I HISTORYCZNEJ**

Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku należą niewątpliwie do najciekawszych czasów okresu powojennego. Wojna w Wietnamie, ruch hippisowski w Stanach Zjednoczonych, ruch socjalistyczny w Europie Zachodniej, polityka „odprężenia” w stosunkach Wschód–Zachód to cechy tamtych czasów. Pozaparlamentarna opozycja polityczna była genezą ruchów lewackich (terrorystycznych) w RFN i wystąpień robotniczych w Polsce, które miały na celu walkę z władzą i zmianę stosunków wewnątrz kraju. Cechowała je dynamika, duże tempo zmian, zaangażowanie. Były – w opinii samych uczestników tych procesów – uwolnieniem, apoteozą takiej wolności, której prawdopodobnie nie mieli zaznać już nigdy. Były to czasy antyautorytarnej rebelii, ryzykowania własnego życia, międzynarodowych kontaktów o różnym charakterze. Czasy, które na zawsze miały zmienić oba kraje – RFN i Polskę – i ich historię.

Rote Armee Fraktion (Fracja Czerwonej Armii, dalej: RAF) w Niemczech Zachodnich i Komitet Obrony Robotników (dalej: KOR) w Polsce to ugrupowania, które spowodowały wielką mobilizację społeczeństw obu krajów. Sprowokowały wydarzenia, o których się mówiło, którymi się żyło, które, zamieniając się w wielką maszynę zdarzeń przyczynowo-skutkowych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, wprowa-

dziły zmiany, których skutki odczuwamy do dzisiaj. Oczywiście, można stwierdzić, że ugrupowania te niewiele miały za sobą wspólnego, że dojrzewały w różnych uwarunkowaniach politycznych i w związku z tym nie można ich porównywać. Ale – jak już wspomniałam – miały podobny rodowód opozycyjny, podobne, rewolucyjne cele i ogromne konsekwencje dla społeczeństw i polityków. Radykalna zmiana ustroju politycznego i władzy państwowej miała w dalszej perspektywie przyświecać członkom KOR-u i jego następcom, natomiast zasadniczy przewrót w życiu społeczeństwa i państwa był dążeniem RAF-u i miał być realizowany za pomocą przemocy i walki zbrojnej. Jak wykaże analiza przeprowadzona w tym artykule apogeum RAF-owskiej „rewolucji” przypadnie właśnie na lata siedemdziesiąte, podczas gdy działalność KOR-u w Polsce będzie dopiero wstępem do, tak brzemiennego w skutkach, działalności opozycji lat osiemdziesiątych.

Założeniem tego artykułu jest wykazanie podobieństw i różnic między tymi ruchami. Podobieństw i różnic w ich powstaniu, przebiegu i rezultatach, konsekwencjach, które pozostały do dzisiaj. Szczególne znaczenie należy przypisać idei wolności, tej lokomotywie zmian społecznych. Jaka siła każe rewolucjonistom i opozycjonistom zostawić dom, rodzinę, dzieci, ryzykować własne życie? W czym należy szukać idei wolności, kiedy osiąga się ów stan? Na czym on polega? Irmgard Möller w obszernej rozmowie z Oliverem Tolmeinem mówiła, że RAF była dla niej uwolnieniem<sup>1</sup>. Uwolnieniem od czego? Jaką ideą była dla Andreasa Baadera i Gudrun Ensslin, co oznaczała dla Ulrike Meinhof? Z kolei, jak wolność w latach siedemdziesiątych postrzegali Adam Michnik, Jacek Kuroń i inni, którzy zdecydowali się na bunt w tych tak trudnych czasach.

O tym, że były to czasy wyjątkowe, świadczy duże zaangażowanie ruchu studenckiego. W końcu lat sześćdziesiątych był on siłą napędową zmian społecznych, a jego działalność była wyrazem dążeń tej części społeczeństwa w obu krajach, która oczekiwała zmian i która chciała zmieniać świat, intelektualistów, którzy żyli z pasją i dla swojej pasji.

---

<sup>1</sup> O. Tolmein: *RAF-Das war für uns Befreiung. Ein Gespräch mit Irmgard Möller über bewaffneten Kampf, Knast und die Linke*, Hamburg 2005.

Historyczną datą, początkiem oporu w Niemczech był dzień 2 czerwca 1967 roku; był to punkt zwrotny nie tylko dla studentów. W tym dniu do Berlina przybył szach Iranu Mohammad Reza Pahlawi, przy okazji tej wizyty odbyły się demonstracje. Z tłumu demonstrantów dobiegały okrzyki: „Szach, morderca” i „Mo-Mo-Mossadek”, doszło do przepychanek z policją i w efekcie do brutalnego stłumienia manifestacji przez policję, wspieraną przez perskich agentów tajnej policji Savak. Podczas starć z policją został zastrzelony Benno Ohnesorg, 26-letni student romanistyki, pacyfista i członek studenckiego ruchu ewangelickiego<sup>2</sup>. „To faszystowskie państwo jest po to, aby nas zabić. Musimy zorganizować opór. Na przemoc można odpowiedzieć tylko przemocą. To generacja Auschwitz – z nimi nie można dyskutować!” – tak na wydarzenia 2 czerwca reagowała Gudrun Ensslin, która wyraziła to, co wielu czuło i o czym myślało<sup>3</sup>.

Frakcja Czerwonej Armii, Ruch 2 Czerwca oraz Rewolucyjne Cele to niemieckie ugrupowania lat siedemdziesiątych, które obrały sobie za cel głęboką przemianę społeczeństwa. Za datę powstania RAF-u przyjmuje się 14 maja 1970 roku. W tym dniu został odbity Andreas Baader, który w zakładzie karnym Tegel w Berlinie odsiadywał karę więzienia za „podpalenie, zagrażające ludzkiemu życiu”. Kiedy 14 maja został przewieziony z więzienia do Niemieckiego Centralnego Instytutu Spraw Socjalnych, gdzie wraz z Ulrike Meinhof pracowali wspólnie nad książką o trudnej młodzieży, dwie kobiety i jeden mężczyzna – członkowie i sympatycy RAF – sterroryzowali personel instytutu oraz strażników więziennych i uciekli przez okno do czekających na nich zaparkowanych na ulicy dwóch samochodów. Wraz z nimi uciekła Ulrike Meinhof, dziennikarka i reporterka, która niewinnym skokiem z okna przypieczętowała przejście na drugą stronę – zejście do podziemia i terrorystyczną, już nie dziennikarską, walkę o zmiany w polityce. W momencie odbicia Baader miał niespełna 27 lat, był typem zbuntowanego młodzieńca, niepokornego rozrabiaki, wychowywanego przez matkę

<sup>2</sup> Benno Ohnesorg został zastrzelony przez policjanta Karl-Heinza Kurrasa, który od 1956 roku był agentem Stasi o pseudonimie „Otto Bohl”.

<sup>3</sup> S. Aust: *Der Baader-Meinhof-Komplex*, München 2008, s. 60.

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przekłady pochodzą od autorki – P.L.

i babkę. Nauczyciele wspominają go jako zuchwałego i krnąbrnego chłopaka, który nie chciał się podporządkowywać regułom. Koledzy jako ponadprzeciętnie inteligentnego, który jednak nie chciał się uczyć ani dostosowywać do panujących norm i zasad.

Ideologiczną bazą i podporą grupy była Ulrike Meinhof, starsza o 9 lat od Baadera. Ulrike była typem społecznika, działacza, członkiem ruchu europejskiego, od 1958 roku członkiem SDS (Socialistycznego Niemieckiego Związku Studenckiego). Publikowała artykuły dotyczące broni atomowej w wielu studenckich gazetach, organizowała przedstawienia, zbierała podpisy i bojkotowała wykłady, przygotowywała manifestacje, a czasy studenckie to początek jej politycznej działalności.

Powody, dla których Andreas Baader został uwolniony, argumentowała w następujący sposób: „Można powiedzieć z trzech powodów: Po pierwsze naturalnie dlatego, że Andreas Baader to kadra. Nie możemy teraz zrezygnować z tego, z małych pojedynczych rzeczy, nie możemy ich odrzucić, bo musimy pokazać wszystkim, co jest naprawdę ważne i co jest do zrobienia.

Po drugie dlatego, że odbijając więźnia, organizując akcję odbicia udowodnimy, że chcąc wyjaśniać, o co chodzi dziś w polityce, nie cofniemy się przed niczym i że będziemy identyfikować się także z takimi działaniami.

Po trzecie, kiedy zaczynamy od uwolnienia więźnia, to także dlatego, aby naprawdę podkreślić, że traktujemy to poważnie”<sup>4</sup>. Potem Ulrike Meinhof odniosła się do policji: „Jeśli ktoś ma do czynienia z glinami, argumentuje, że zgodnie ze swoją funkcją są oni brutalni, zgodnie ze swoją funkcją muszą bić i strzelać i zgodnie ze swoją funkcją muszą stosować przemoc, ale to jest przecież tylko mundur, jest to tylko funkcja, a człowiek, który ją sprawuje, jest, być może, w domu całkiem przyjemny.

Jest to problem i oczywiście wiemy, że gliny są świniami, mówimy, że typ w mundurze jest świnią, to nie jest człowiek, tak do tego podchodzimy. Mamy z nimi nie rozmawiać, to w ogóle jest obłuda rozmawiać z tymi ludźmi, i naturalnie można zostać zastrzelonym”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 30–31.

<sup>5</sup> Ibidem.

Początki działalności RAF to tworzenie oddziałów partyzantki miejskiej (*Stadtguerilla*). W głowach Baadera i Ensslin dojrzywała także myśl tworzenia strategii dla marginesu społecznego, tworzenia grup nielegalnych i bojowych, ale w żadnym wypadku militarnych.

Celem podstawowym stało się więc znalezienie mieszkań, zabezpieczenie pieniędzy oraz nawiązywanie kontaktów. Kiedy 4 kwietnia 1970 roku Baader został aresztowany, nie uległo wątpliwości, że należy go uwolnić i przeprowadzić próbę jego odbicia. Zaledwie miesiąc po udanej próbie członkowie RAF udali się do Jordanii na szkolenie militarne, gdzie ćwiczyli m.in. taktykę guerilli, walki miejskiej. W seminarzu szkoleń były takie tematy jak „Jak obrabuję bank”? Pewnego dnia, kiedy podczas ćwiczeń grupa czołgała się po trudnym do pokonania terenie, jeden z Palestyńczyków rozpoczął ostrzał z ostrej amunicji, aby stworzyć wrażenie realnej walki, Baader zaprotestował: „Dla was jest to na pewno dobre. Ale u nas, w dużych miastach, nie ma takich sytuacji”<sup>6</sup>.

Początkiem wspólnej działalności były akcje ruchu studenckiego przeciwko wojnie w Wietnamie, przeciwko ustawie o stanie wyjątkowym, przeciwko pogorszeniu warunków nauczania w szkołach i na uniwersytetach<sup>7</sup>. Jedno z bojowych skrzydeł wewnątrz ruchu studenckiego rekrutowało się z inteligencji, która najpierw wspierała ruch politycznie, aby później się zradykalizować i przedsięwziąć pewne akcje bojowe, w których pierwotnie nie chciała brać udziału. Później pragnęła jednak wyrazić swój gniew z powodu sytuacji życiowej oraz pracowniczej, stąd ta pełniejsza i radykalniejsza niż dotąd działalność<sup>8</sup>.

Z tego względu, że grupa działała w rozproszeniu i wywodziła się przede wszystkim z ruchu studenckiego, nie miała niezbędnej bazy społecznej. Zupełnie inaczej niż w przypadku Czerwonych Brygad we Włoszech, gdzie podstawa społeczna była mocno zakotwiczona w fabrykach i zakładach pracy<sup>9</sup>. RAF chciała jednak przede wszystkim kształtować koncept rewolucyjny oraz antyimperialny, podczas gdy ho-

<sup>6</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>7</sup> O. Tolmein, op. cit., s. 68.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>9</sup> S. Wisniewski: *Wir waren so unheimlich konsequent*, Berlin 2003, s. 22.

ryzont nowych stosunków społecznych był dla grupy Baader-Meinhof jeszcze długo nie do osiągnięcia<sup>10</sup>. Póki co ruch występował przeciwko wojnie w Wietnamie oraz propagował wspieranie ruchów niepodległościowych w Trzecim Świecie. Od Lenina przejęto teorię imperializmu, ale z koncepcji partyjnej wyciągnięto jedynie myśli rewolucyjnej awangardy, sięgano do marksizmu, jego egzystencjalnej interpretacji oraz wątków filozofii Jeana-Paula Sartre'a – walki przeciwko przemocy i wyobcowaniu. W RFN popularny stał się termin faszyci jako ogólne i mało precyzyjne określenie wroga, używane zresztą też przez Ulrike Meinhof<sup>11</sup>.

RAF był spontaniczną reakcją na wydarzenia polityczne, wyrósł z pokolenia posthitlerowskiego, które chciało rozgrzeszenia z błędów przeszłości. Kolumny redaktor Ulrike Meinhof w »konkret« zdobywały poparcie i rozgłos wśród rzesz społeczeństwa<sup>12</sup>. Żadna forma społecznego buntu nie przybrała w RFN takiego zasięgu, nie wywołała tylu konsekwencji i nie doprowadziła do takiego kryzysu w strukturach władzy. Były to tendencje całkowicie oddolne, bez żadnego poparcia z góry, ale za to z poparciem z zewnątrz (również ZSRR i NRD) i poczuciem tej międzynarodowej wspólnoty i solidarności, dla której nie ma żadnych granic.

Te tendencje szły w parze z ogólnoswiatowym nurtem i reakcją na wydarzenia polityczne. Rozwój ruchu niepodległościowego, kryzys energetyczny, narodziny ruchu hippisowskiego, kampania przeciwko wojnie w Wietnamie, działalność Che Guevary w Ameryce Południowej to wydarzenia, które nadawały ton nastrojom społecznym. Światowy kryzys energetyczny odbił się szerokim echem także w RFN. Zaordynowano drastyczny kurs oszczędzania energii. 19 listopada 1973 roku został wprowadzony na kolejne cztery niedziele całkowity zakaz jazdy samochodem, przez kolejnych sześć miesięcy obowiązywały ogranicze-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>11</sup> W odróżnieniu od NRD, gdzie faszystą nazywano członka organizacji faszystowskiej i zwolennika faszycyzmu. Zob. L. Quinkenstein: *Pod brukiem jest plaża. Poszukiwania utopii po obu stronach nieistniejącego już muru*, w: *Oblicza buntu. Praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej*, red. W. Kuligowski, A. Pomieciński, Poznań 2012, s. 69.

<sup>12</sup> H. Böttiger: *Die Gruppe 47. Als die deutsche Literatur Geschichte schrieb*, München 2012, s. 335.

nia prędkości na autostradach i drogach krajowych. Również w 1973 roku rząd postanowił wstrzymać nabór zagranicznych pracowników do pracy<sup>13</sup>. Na takim gruncie zbierały swe żniwo pomysły w stylu „coś trzeba robić” – „przeciwko systemowi”, „przeciwko wojnie w Wietnamie”<sup>14</sup>. Walka zbrojna stała się rebelią przeciwko autorytarnym formom społeczeństwa, przeciwko odosobnieniu i konkurencji. Była rebelią o inną społeczną i kulturalną rzeczywistość, stanowczą walką o wolność i wyzwolenie, której władze nie mogły zaakceptować i chciały ją przewyciężyć<sup>15</sup>.

Na początku stycznia 1972 roku ukazał się w „Der Spiegel” artykuł Heinricha Bölla z nagłówkiem: „Czy Ulrike chce łaski czy żelazny list?” Artykuł pokazywał bezradność wielu lewicowców i liberałów wobec wojny rozpętanej przez RAF. „To jest wypowiedzenie wojny przez zrozpaczonych teoretyków – pisał Böll – przez prześladowanych i denuncjowanych, którzy dali się wciągnąć w bagno, którzy zostali zmuszeni do wejścia do tego bagna i ich teorie brutalnie stamtąd rozbrzmiewały w praktyce... Nie ma żadnej wątpliwości: Ulrike Meinhof wypowiedziała temu społeczeństwu wojnę, ona wie, co robi i co zrobiła, ale kto mógłby jej powiedzieć, co teraz powinna zrobić? Czy rzeczywiście ma taki zamiar, aby dać się ponieść emocjom i ulec demagogii?”

Pisarz zrobił prosty rachunek: sześciu ludzi RAF-u przeciwko 60 milionom. „To jest faktycznie skrajnie niebezpieczna sytuacja dla Republiki Federalnej. To jest czas, aby ogłosić stan wyjątkowy. Stan wyjątkowy publicznej świadomości, który permanentnie jest podwyższany przez publikacje takie jak w «Bild». Czy tak się musi dziać? Czy Ulrike Meinhof chce, aby tak się działo? Czy ona chce łaski, czy przynajmniej żelaznego listu? Kiedy sama nie zechce niczego, jedno trzeba jej zaproponować. Ten proces musi się odbyć, musi ocenić żyjącą Ulrike Meinhof w obecności światowej opinii publicznej. Inaczej będzie stracona nie tylko ona i reszta jej grupy, ale nadal będzie śmierdzieć w niemieckiej publicystyce, nadal będzie śmierdzieć w historii niemieckiej prawicy”<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> O. Tolmein: op. cit., s. 29.

<sup>14</sup> W. Birkenmaier, M. Buback et al.: *Die Opfer der RAF*, Karlsruhe 2009, s. 27.

<sup>15</sup> O. Tolmein: op. cit., s. 250.

<sup>16</sup> S. Aust: op. cit., s. 226–227.

Od czasu tego artykułu Heinrich Böll uchodził za sympatyka RAF, jak wielu innych, którzy w ogólnej hysterii próbowali zachować zdrowy rozsądek. Artykuł Bölla wywołał wybuch oburzenia w kręgach pravicowych. „Uzbrojona wolność myśli” – pisał „Die Welt”. Wielu odpowiedziało na jego zarzuty, m.in. minister spraw wewnętrznych Nadrenii Północnej-Westfalii Diether Posser. Böll korygował: „Oddziaływanie mojego artykułu nie odpowiada zamierzeniu, aby dokonać pewnego rozładowania i postawić zadania przed grupą, jeśli się ukrywa. Przyznaję, że nie oszacowałem rozmiaru demagogii, który bym przywołał. Prawdopodobnie założyłem więcej samoświadomości, niż mógłbym założyć. Jestem pisarzem, i słowa «ścigany», «łaska» i «kryminał» mają dla mnie inny wymiar, niż mają one, siłą rzeczy, dla urzędników, sędziów, ministrów i policjantów”<sup>17</sup>. Codziennie gazety donosiły o rosnącym strachu przed bandą Baader-Meinhof, a publicystyczne echo ich działań odbijało się szeroko i budziło wiele emocji.

Jedna z członkiń grupy, Brigitte Mohnhaupt, w trakcie swoich zeznań, 22 lipca 1976 roku mówiła, że strategiczna koncepcja, którą RAF rozwinęła w 1972 roku, kierowała się przeciwko militarnej obecności Amerykanów w RFN. Podjęte w tym celu środki operacyjne i taktyczne, takie jak atak na komendę główną CIA, atak na komendę główną armii Stanów Zjednoczonych w Heidelbergu i planowane porwanie trzech komendantów w Berlinie, były konceptem rozwijanym w kolektywnej dyskusji wszystkich członków. RAF była wówczas zorganizowana w ośmiu grupach w sześciu landach, a poszczególne jednostki były zintegrowane w system logistyczny. Była pewna jedność dyskusji, ale jednostki były autonomiczne w decyzjach dotyczących operacyjnych działań.<sup>18</sup> Jedna zasada obowiązywała wszystkich: nic nie jemy przed akcją, idziemy na nią z pustym żołądkiem. To była zasada przejęta od Che Guevary: jeżeli coś zjesz i dostaniesz postrzał w brzuch, nie żyjesz.

W maju 1972 roku rozpoczęła się wielka majowa ofensywa RAF-u: zamach bombowy na główną kwaterę amerykańskich oddziałów US-Korps we Frankfurcie 11 maja, 12 maja eksplozje materiałów wybuchowych w dyrekcji okręgowej policji w Augsburgu oraz przed

---

<sup>17</sup> Ibidem

<sup>18</sup> Ibidem, s. 410.



Związkowym Urzędem Kryminalnym w Monachium, 15 maja żona Wolfganga Buddenberga, sędziego śledczego Trybunału Federalnego, została ciężko ranna w samochodzie, w którym były podłożone materiały wybuchowe, 19 maja – po uprzednim ostrzeżeniu – nastąpił wybuch w wydawnictwie Springera w Hamburgu, 24 maja wybuchły dwie bomby w samochodach w kwaterze głównej armii amerykańskiej w Heidelbergu. W wybuchach zginęły 4 osoby. W następnych tygodniach prawie wszyscy członkowie RAF-u zostali zaaresztowani.

Skrajnie ciężkie warunki w więzieniu były powszechnie krytykowane i w następstwie doprowadziły do strajków głodowych. W więzieniu zmarł Holger Meins, Katharina Hammerschmidt i, w niewyjaśnionych okolicznościach, Ulrike Meinhof. 24 kwietnia 1975 roku nowe komando RAF-u próbowało uwolnić więźniów, przeprowadzając akcję zajęcia niemieckiej ambasady w Sztokholmie i pojmania zakładników. Zastrzelono dwóch dyplomatów. Umarło także dwóch członków komanda Holger Meins: Ullrich Wessel w Sztokholmie oraz niedługo później Siegfried Hausner w Stammheim, gdzie – pomimo ciężkich obrażeń – został przetransportowany<sup>19</sup>.

Ideologiczna ofensywa trwała nadal. W 1972 roku Ulrike Meinhof pisała do Gudrun Ensslin w więzieniu: „Jakiej podłości nie popełniasz, aby znieść podłość (pozbyć się jej)”. Zdanie to zaczerpnęła ze sztuki Bertolta Brechta: *Środek zaradczy*: „Jakiej podłości nie popełniasz/ aby podłość wytepić/ Czy mogłabyś w końcu zmienić świat. [...] Kim jesteś/zatopiona w brudzie”<sup>20</sup>. Gudrun Ensslin z kolei radykalnie dzieliła świat w wierszu:

„Albo świnia albo człowiek  
Albo przeżyć za każdą cenę  
Albo walka do śmierci  
Albo problem albo rozwiązanie  
Pomiędzy nie ma nic”<sup>21</sup>.

Rok 1977 był rokiem kryzysu w Niemieckiej Republice Federalnej. RAF nadal próbowała uwolnić więźniów. 7 kwietnia został zastrzelony

<sup>19</sup> O. Tolmein: op. cit., s. 30.

<sup>20</sup> S. Aust, op. cit., s. 274. Polski przekład sztuki Brechta zob. B. Brecht: *Środek zaradczy*. (Sztuka z tezą), przeł. A. Kopacki, „Literatura na świecie” 2006, nr 5–6, s. 429–443.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 648.

prokurator generalny Siegfried Buback i jego kierowca. 30 lipca szef drezdeńskiego banku Jürgen Ponto, przy próbie porwania go z własnego domu, został zastrzelony. Kiedy 5 września przewodniczący Związku Niemieckich Pracodawców Hanns Martin Schleyer, „szef szefów”, został porwany, rozpoczęła się „niemiecka jesień” (*Deutscher Herbst*). W Kolonii, kiedy wracał do swego mieszkania, przed samochód, którym jechał, wybiegła kobieta z wózkiem, a żółty mercedes z kolońskimi tablicami rejestracyjnymi zajeżdżał mu drogę, rozpoczęła się strzelanina. Towarzyszące Schleyerowi osoby: trzech policjanci i kierowca zostali zastrzeleni<sup>22</sup>. Schleyer został uprowadzony i miał być wymieniony na 11 więźniów RAF. W RFN wprowadzono stan wyjątkowy, powołano duże i małe sztaby kryzysowe, obecni w nich byli przedstawiciele egzekutywy i legislatury. Zaostrzono rygor dla przebywających w więzieniu: więźniom nie wolno było się widywać, nie mogli przyjmować żadnych wizyt, skonfiskowano ich telewizory oraz radia<sup>23</sup>. W centrach młodzieżowych, knajpach, pomieszczeniach studenckiej administracji i blokach mieszkalnych pojawiły się patrole policji, oddziały tajniaków, jednostki specjalne. Z programów telewizyjnych usunięto filmy sympatyzujące z ruchami wolnościowymi, sztuki teatralne, jak *Antygona*, zostały usunięte z programów teatrów<sup>24</sup>.

Atmosfera stała się napięta wówczas, gdy palestyńskie komando uprowadziło 13 października samolot Lufthansy z niemieckimi turystami, który leciał z Palma de Mallorca do Frankfurtu. W tym samym dniu Landshut wylądował na rzymskim lotnisku, gdzie szef porwawczy wygłosił tyradę po angielsku: „Tu mówi Hauptmann Mohammed. Niemiecki samolot jest pod kontrolą. Grupa, którą reprezentuję, żąda uwolnienia naszych towarzyszy, którzy przebywają w niemieckich więzieniach. Walczymy przeciwko imperialistycznej organizacji świata”<sup>25</sup>. W tej trudnej sytuacji w sztabach kryzysowych dyskutowano o wielu możliwościach, dzieląc szanse na przeżycie pomiędzy więźniów i zakładników. Dyskutowano o wprowadzeniu prawa wyższej konieczności

<sup>22</sup> Ibidem, s. 485–487.

<sup>23</sup> O. Tolmein: op. cit., s. 88–89.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>25</sup> S. Aust: op. cit., s. 596.

ści wobec terrorystów, pojawiały się propozycje zastrzelenia dwóch terrorystów za każdego zakładnika, a także potraktowania więźniów jako zakładników i rozstrzelania ich<sup>26</sup>.

Landshut został uwolniony w nocy z 17 na 18 października przez jednostkę specjalną niemieckiej Straży Granicznej GSG 9 w Mogadiszu, wszyscy zakładnicy przeżyli, porywacze, z wyjątkiem Souhaili Andrawes, która została ciężko ranna, zastrzeleni. Parę minut po północy 18 października 1977 roku niemieckie radio podało następującą wiadomość: „Trzydzieści osiem minut po północy. Tu niemieckie radio. Podajemy ważny komunikat. 86 zakładników, porwanych przez terrorystów w samolocie Lufthansy, zostało szczęśliwie uwolnionych. Potwierdził to właśnie rzecznik Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Bonn. O północy rozpoczęła się akcja jednostki specjalnej Federalnej Straży Granicznej na lotnisku w Mogadiszu. Według pierwszych doniesień, trzech terrorystów poniosło śmierć”<sup>27</sup>.

Nazajutrz rano, 18 października 1977 roku, Jan Carl Raspe, Gudrun Ensslin i Andreas Baader zostali znalezieni martwi w swoich celach, a Irmgard Möller była ciężko ranna. Jan Carl Raspe żył jeszcze, kiedy znaleziono go rano w celi, z jego ust, uszu i nosa sączyła się krew. Został natychmiast przewieziony do szpitala św. Katarzyny, gdzie czekała już na niego sala operacyjna. Zmarł o godz. 9.40. Tuż po odtransportowaniu Raspego do szpitala została otwarta cela Baadera. Leżał on na podłodze, a jego głowa spoczywała w kałuży krwi. Usta miał otwarte, oczy nieruchomo skierowane do góry. Sanitariusz próbował wyczuć puls, ale Baader już nie żył. Jego ręka była zimna. Rozpoczęła się panika. Funkcjonariusze pospieszyli do leżącej naprzeciwko celi 720. Ponownie sanitariusz jako pierwszy przekroczył próg zaciemnionego pomieszczenia. Na lewo od wejścia znajdowało się przepierzenie, za którym Gudrun Ensslin miała swoje miejsce na materac. Funkcjonariusz nie mógł znaleźć więźniarki i zawołał ją. Bez odpowiedzi. Kiedy się odwrócił, zobaczył dwie stopy zwisające spod koca, którym zasłonięte było prawe okno celi. W tym momencie do celi wszedł lekarz sądowy dr Majerowicz. Ensslin już nie żyła. Tymczasem funkcjonariu-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 17.

sze pospieszyli do celi 725. Irmgard Möller w dżinsach i T-shircie leżała zgięta na materacu, koc miała podciągnięty pod brodę. Sanitariusz chwycił ją za prawe ramię, obrócił na plecy i ściągnął koc. Przypuszczał, że przecięła tętnicę i zbadał jej przegub ręki. Kiedy nie mógł znaleźć śladu skaleczenia, podciągnął ciemnogranatowy T-shirt więźniarki i zobaczył, że w okolicach serca ma wiele ran klutych. Irmgard Möller została zabrana do szpitala im. Roberta Boscha. Na oddziale kardiologicznym i chirurgii naczyniowej uniwersyteckiej kliniki chirurgicznej lekarze stwierdzili, że Irmgard Möller miała cztery 1,5–2 cm głębokie ukłucia poniżej lewej piersi. Podczas operacji okazało się, że tkanka osierdzia jest przesiąknięta krwią, jednak samo osierdzie nie zostało uszkodzone<sup>28</sup>. Irmgard Möller przeżyła i po ponad 22 latach, spędzonych za kratkami, wyszła z więzienia.

Hanns Martin Schleyer nie przeżył „niemieckiej jesieni”. 19 października komando RAF oświadczyło agencji dpa: „Po 43 dniach zakończyliśmy żalostną i skorumpowaną egzystencję Hannsa Martina Schleyera”<sup>29</sup>.

RAF rozwiązała się w 1998 roku. W deklaracji końcowej z marca 1998 roku napisano, że RAF powstała z nadziei na uzyskanie i wywalczenie wolności: „Z wiarą w sercu, która emanowała od guerilli na Południu do bogatych państw Północy, powstała na początku lat siedemdziesiątych RAF, aby prowadzić wspólną walkę w solidarności z ruchami wolnościowymi. Miliony na całym globie odkryły szansę dla siebie i nadzieję na uwolnienie. Walka zbrojna była w wielu częściach świata nadzieją na wolność. Także w RFN były tysiące, które solidaryzowały się z walką organizacji bojowych Ruchu 2 Czerwca, Rewolucyjnych Celów i Frakcji Czerwonej Armii [...]. RAF powstała jako wynik dyskusji tysięcy, którzy w końcu lat sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych związali się z walką zbrojną jako drogą do wolności. Nawiązała walkę przeciwko państwu, które po uwolnieniu od faszyzmu nazistowskiego nie potrafiło zerwać ze swoją narodowosocjalistyczną przeszłością”. Ostatnie słowa deklaracji brzmią: „Rewolucja mówi: byłam, jestem, będę”<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 17–20.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 646.

<sup>30</sup> O. Tolmein: op. cit., s. 265.

Lewicowe ideały i bunt przyświecały też polskim robotnikom i inteligencji skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników, którego członkowie nieśli pomoc osobom represjonowanym w wyniku wydarzeń Czerwca 1976 roku. Ujawnienie przez nich niepraworządnych działań władz było impulsem do sprzeciwu wobec władzy, a w dalszej perspektywie do zmiany istniejącej sytuacji politycznej.

Jedną z czołowych postaci opozycji pozaparlamentarnej w Polsce był Jacek Kuroń. Członek PZPR do czasu, kiedy w 1964 roku opracował (wraz z Karolem Modzelewskim) memoriał zawierający ostrą, opartą na założeniach marksizmu, krytykę systemu i zapowiedź rewolucji. Został za to zatrzymany przez SB i usunięty z partii. W marcu 1965 roku opracował list otwarty do członków partii, za co skazano go na trzy lata więzienia. Uwolniony w maju 1967 roku był liderem środowiska studenckiego na Uniwersytecie Warszawskim (tzw. komandosi). W 1975 roku należał do inicjatorów listu 59 zawierającego perspektywiczny program opozycji – ustrój demokracji parlamentarnej. W artykule *Porozmawiajmy poważnie* z 4 września 1979 roku Kuroń pisał: „Panujący w Polsce system totalitarny stwarza idealne wprost warunki dla społecznej schizofrenii. Ze wszystkich możliwych względów nie można go zaakceptować. A zarazem w zasadzie wszyscy zaakceptować go muszą, podejmując i wypełniając obowiązki zawodowe, a także dużo rodzinnych czy w ogóle prywatnych”<sup>31</sup>. Kuroń uważał, że „skoro był ruch robotniczy, należało natychmiast rozpocząć rewindykację inteligencką, bez której nie ma mowy o procesie demokratyzacji. Tymczasem proces demokratyzacji się załamał, bo inteligencja milczała. Myśleliśmy więc, że tym razem przy pierwszym wybuchu robotniczym trzeba dać głos”<sup>32</sup>.

Okazją ku temu był projekt zmiany cen przedstawiony przez premiera Piotra Jaroszewicza na posiedzeniu Sejmu 24 czerwca 1976 roku. Artykuły żywnościowe miały zdrożeć o 69%. Zapowiedziano konsultacje społeczne, po czym ceny miały stać się obowiązujące. W piątek 25 czerwca kraj ogarnęła fala strajków, a w Radomiu i podwarszaw-

<sup>31</sup> A. Friszke: *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2008, s. 248.

<sup>32</sup> A. Friszke, A. Paczkowski: *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008, s. 162.

skim Ursusie doszło do dramatycznych wydarzeń. W Radomiu pracę przerwało 25 zakładów i kilkutyśięczny tłum zgromadził się pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tłum wtargnął do gmachu, zaczął demolować pomieszczenia KW i wyrzucać sprzęty przez okna. Przed godziną 15.00 budynek podpalono. W kierunku demonstrantów zbliżało się ZOMO, likwidując barykady zbudowane m.in. z płonących samochodów. Doszło do regularnych walk przy użyciu kamieni oraz armatek wodnych i gazu łzawiącego. Zaatakowano Komendę Wojewódzką MO. Rozbijano witryny sklepowe. Dopiero ok. 21.30 udało się opanować sytuację. W wyniku starć zginęło dwóch uczestników zająć, kilkuset było rannych. Obrażenia odniosło 75 funkcjonariuszy, z czego 9 hospitalizowano.

W Zakładach Mechanicznych Ursus strajk wybuchł na porannej zmianie. Robotnicy ruszyli na tory kolejowe łączące Warszawę z Łodzią, Poznaniem i Katowicami. Na torowisku zgromadziło się ponad 1000 osób, blokując ruch pociągów. Panowała prawie wycieczkowa atmosfera. Gdy jedna z lokomotyw chciała ruszyć, rozkręcono tor. Interwencja milicji rozpoczęła się wieczorem ok. 21.30, gdy tłum już się przerzedził, użyto gazu łzawiącego oraz kamieni, potem nastąpiła obława na demonstrantów.

W Płocku zastrajkowały Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Oddziały demonstrantów wdarły się do budynku KW PZPR, wybito szyby, późnym wieczorem oddziały milicji rozpedziły demonstrantów. W sumie 25 czerwca strajkowało 80 tys. osób w 112 zakładach z 24 województw. W większości strajki miały spokojny przebieg, trwały od dziesięciu minut do kilku godzin. W wieczornym dzienniku telewizyjnym wystąpił premier Jaroszewicz, a rząd postanowił utrzymać dotychczasowe ceny i cofnął się przed podwyżką. Zatrzymane podczas strajków osoby były przewożone do komend MO, gdzie przechodziły tzw. ścieżki zdrowia. Wyselekcjonowanych robotników postawiono przed sądami, zasądono kary kilkuletniego więzienia. Setki osób stanęło przed kolegiami ds. wykroczeń, które zazwyczaj skazywały na trzy miesiące aresztu. Wiadomość o tych wydarzeniach dotarła do opozycyjnie nastawionej inteligencji; na podstawie zbiera-

nych danych o zajściach, pobiciach i wyrokach szacowano rozmiary represji<sup>33</sup>.

Jacek Kuroń w czerwcu 1976 roku podpisał oświadczenie czternastu intelektualistów deklarujących solidarność z protestującymi robotnikami Radomia i Ursusa, a 18 lipca napisał list otwarty do Enrico Berlinguera – sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej w obronie represjonowanych robotników: „Zwracam się do Pana z wezwaniem o pomoc dla robotników polskich oczernianych przez prasę, radio i telewizję, bitych przez milicję, aresztowanych, oskarżonych przed sądami o sabotaż, skazanych na długie kary pozbawienia wolności. [...] Robotnicy nieposiadający własnych organizacji i pozbawieni informacji są całkowicie bezbronni wobec represji. Reakcja władz zaostrza nastroje nienawiści i desperacji. Następny wybuch mógłby stać się tragedią dla narodu polskiego i oznaczać polityczne bankructwo całej lewicy w Europie [...]”<sup>34</sup>.

Ofiarom represji czerwcowych miał pomóc KOR powstały 21 września 1976 roku w Warszawie, który postawił sobie za cel niesienie robotnikom pomocy finansowej, prawnej i lekarskiej. Wywodził się z kilkunastu grup studenckich i inteligencji, ale w krótkim czasie skupiło się wokół niego wiele tysięcy osób, które zbierały pieniądze, gromadziły informacje, rozpowszechniały „Komunikaty” i inne materiały komitetowe. Działalność KOR-u ujawniała rozmiary i formy terroru stosowanego przez władze przeciw ruchowi strajkowemu, poruszając opinię publiczną w kraju i za granicą. Był to pierwszy krok na drodze do współdziałania robotników i inteligencji<sup>35</sup>. O powstaniu KOR Kuroń pisał: „Czułem, że złapaliśmy byka za rogi, że KOR to jest właśnie to, co jest w tej chwili niezbędne, że to jest nasze natarcie”<sup>36</sup>.

Pod koniec października 1976 roku KOR zebrał następujące dane na temat zatrzymań: w Radomiu zatrzymano przynajmniej 2000 osób, w Ursusie ok. 500, znano z imienia i nazwiska 208 osób prześlado-

<sup>33</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>34</sup> A. Friszke: *Przystosowanie i opór...*, s. 216–217.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>36</sup> J. Kuroń: *Myśli o programie działania*, listopad 1976, w: A. Friszke, *Przystosowanie i opór...*, s. 218.

wanych za strajki i demonstracje w Ursusie, w tym 167 usuniętych z pracy<sup>37</sup>. Te dane udało się uściślić dopiero wiele lat później, po upadku systemu. Łącznie, wedle Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, za udział w wydarzeniach 25 czerwca osądzono 272 osoby<sup>38</sup>. Za sprawą listu Jacka Kuronia do Enrico Berlinguera pod koniec lipca w polityce represyjnej nastąpiła pewna korekta. Sekretariat KC PZPR musiał przygotować odpowiedź, że w więzieniach znaleźli się jedynie ci, którzy zostali schwytani na grabieży i niszczeniu mienia społecznego oraz z powodu czynnej napaści na przedstawicieli władzy, zagrażającej ich zdrowiu i życiu<sup>39</sup>. Zwalnianie więźniów skazanych na podstawie orzeczeń kolegiów trwało do września, na polecenie MSW prokuratury wносиły o uchylenie kary. 5 lutego 1977 roku Rada Państwa ogłosiła amnestię, w której wyniku zwolniono większość skazanych. W połowie kwietnia uwiezionych było jeszcze 18 osób, w tym 5 z najwyższymi wyrokami. Osoby te opuściły więzienie w lipcu 1977 roku na podstawie kolejnej amnestii, która objęła również działaczy KOR-u.

Przy KOR powstało (9 maja 1977 roku) i działało Biuro Interwencyjne KOR, które miało rejestrować i rozpatrywać przypadki łamania prawa, niezwiązane bezpośrednio z represjami radomskimi. Na jego czele stanęli Zbigniew i Zofia Romaszewscy, mając do współpracy całą grupę radomską, ludzi, którzy wypracowali sobie kontakty, formy i styl działania. Jedną z pobudek powstania Biura było zamordowanie w maju 1977 roku studenta Stanisława Pyjasa (jego ciało znaleziono 7 maja w bramie jednej z kamienic na ulicy Szewskiej), współpracownika KOR w Krakowie. Zabójstwo to było zaskoczeniem dla wszystkich, morderstwem raczej przez przypadek, pobiciem, które wymknęło się spod kontroli<sup>40</sup>.

„Jest w tym coś narkotycznego, jakiś trans zbiorowy – zanotował Kazimierz Brandys w październiku 1979 roku – nie mam jedynie na myśli tamtych piętnastu z kościoła św. Krzyża, mówię o nich wszystkich, któ-

<sup>37</sup> A. Jastrzębski: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, Warszawa – Londyn 1994, s. 41.

<sup>38</sup> A. Friszke, A. Paczkowski: op. cit., s. 21.

<sup>39</sup> A. Friszke: *Przystosowanie i opór...*, s. 276–283.

<sup>40</sup> A. Friszke, A. Paczkowski: op. cit., s. 83.



rych dziś określa się nazwą dysydenci. Zawsze w swojej grupce, w śpięciu, w nieustannym upolitycznieniu. Pytanie, czy potrafiliby jeszcze żyć inaczej. Pytań byłoby sporo: to ciasne zwarcie się ze sobą czy wynika z faktu, że jest ich tak niewielu? Prawdopodobnie. Zważywszy na okoliczności, są tacy, jacy być mogą. I pewnie tacy być muszą.

Nie wiem na ile sobie uświadamiają, jak są osamotnieni. W rozgadanym kraju o nich częściej się milczy, niż o władzy. Żeromski w swoim dzienniku opisuje Polskę facetów i facetek – nienawidził tej mało pragnącej i zobojętniałej Pospolitej. Dzisiejsza polska większość również nie jest wolności najbardziej spragniona. Lęka się ryzyka nagłego przełomu, sytuacji otwartych, gdy musiałaby sama o sobie decydować. Nie wierzy w ich realność [...]”<sup>41</sup>.

Sprzeciw polskich opozycjonistów miał podstawę moralną, był niezgodą na przystosowanie, na konformizm, na liczne kompromisy z systemem, które były codziennością obywateli PRL<sup>42</sup>. W okresie działania KOR-u przestało to być tylko moralne, ale przeistoczyło się w konkretne działanie polityczne, które miało zmienić rzeczywistość. Procesy, o których wspomniałam, miały wyjątkowe znaczenie, ponieważ opozycja KOR-owska stała się realnym elementem polskiej rzeczywistości<sup>43</sup>. Na jawny akces do opozycji zdobyli się nieliczni, kilkaset osób aktywnych i parę tysięcy czytających bibułę, sygnatariuszy listów, apeli, uczestników manifestacji.

KOR działał według następujących zasad i postulatów: praworządność, przywracanie praw obywatelskich (bez oglądania się na władzę), budowanie ośrodków niezależnej aktywności, walka bez przemocy, jawność działania, unikanie demagogii i podlegania do radykalnych wystąpień, zwłaszcza na ulicach, silne poczucie solidarności i odpowiedzialności za grupę, z którą się działało. Mówiło się, że łączono romantyzm celów z pozytywizmem przyjmowanych środków. Zamierzeniem było osiąganie celów łatwiejszych, bliższych, a dopiero potem tych dalszych<sup>44</sup>. Kuroń zawsze uważał, że to robotnicy przyczynią się

<sup>41</sup> K. Brandys: *Miesiące*, Warszawa 1980, s. 153.

<sup>42</sup> A. Friszke: *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 581.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 583.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 585.

do kluczowej zmiany systemu. Działalność KOR-u była dowodem na to, że – w płaszczyźnie społecznej i psychologicznej – możliwe jest działanie opozycji poza ramami wyznaczonymi przez władze. Dawało to też wymierne efekty, takie jak pokazanie Polakom, że można odrzucić postawę przystosowania, że opozycja jest możliwa.

KOR od początku swego istnienia utrzymywał kontakty z dziennikarzami za granicą i był obecny w zachodnich mediach. Od jesieni do wiosny 1977 roku na Zachodzie przebywał Adam Michnik jako przedstawiciel polskiej opozycji i ambasador KOR. Spotykał się z włoskimi związkowcami, przywódcą Włoskiej Partii Komunistycznej Giancarlem Pajettą czy noblistami (m.in. Günterem Grassem). KOR był postrzegany na Zachodzie jako fenomen, jako odmienność na tle innych państw komunistycznych. W prasie zachodniej pojawiały się artykuły nie tylko o celach i założeniach KOR-u, ale też publikacje, w których podkreślano dążenie opozycji do wolności i niezależności państwowej. Polskę na Zachodzie reprezentowały już nie tylko władze, nie tylko Kościół, ale też społeczeństwo, miało to ważne znaczenie przed zbliżającymi się wydarzeniami lat osiemdziesiątych w Polsce<sup>45</sup>.

17 marca 1977 roku konferencję prasową w Kolonii z udziałem Adama Michnika i Leszka Kołakowskiego otworzył Heinrich Böll. „Demonstracje robotnicze w Ursusie i Radomiu, a także policyjne represje wobec setek ich uczestników są jeszcze jednym dowodem przepaści, jaka dzieli społeczeństwo polskie od warstwy rządzącej, broniącej własnych interesów” – mówił Böll<sup>46</sup>. Polscy przedstawiciele – Michnik i Kołakowski – stwierdzili, że walka o prawa człowieka dopiero się zaczyna. „Społeczeństwa te zostały przemocą wtłoczone w system, w którym sprawowanie władzy nie jest związane z żadną odpowiedzialnością. Póki mają poczucie pozbawienia suwerenności narodowej, braku demokracji i praw obywatelskich, dopóty kraje te nie będą stabilne, a prawdopodobieństwo wybuchu znaczne” – tak komentował ówczesną sytuację Kołakowski<sup>47</sup>. Tego dnia telewizja zachodnioniemiecka nadała obszerną rozmowę z obydwojma polskimi intelektualistami.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 420.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 149–150.

<sup>47</sup> Ibidem.

Przed powrotem do kraju Michnik pisał: „Przed wyjazdem pragnę raz jeszcze zaapelować do zachodniej opinii publicznej, zwłaszcza do lewicy. Zarzut sformułowany oficjalnie przeciwko nam jest absurdalny [...]. Prawdziwy powód oskarżenia nas jest zupełnie inny: oskarża się nas [...] o to, że mamy własne zdanie i że nie uznajemy monopolu państwa w działaniu i w słowie”. Odwoływał się przede wszystkim do lewicy, bo jak pisał: „[...] Chcąc nie chcąc stanowimy część biografii lewicy. Dlatego też lewica, bardziej niż ktokolwiek inny, powinna walczyć o to, by w Europie Wschodniej były przestrzegane podstawowe prawa człowieka [...]”<sup>48</sup>. Po powrocie Michnika do kraju w „Die Welt” ukazał się jego artykuł „Polska opozycja”, a kolejny opublikował „Le Monde”. W tekstach opublikowanych na Zachodzie Michnik nie krył swego przywiązania do idei demokratycznego socjalizmu, lecz słowa socjalizm unikano ze względu na jego propagandowe zużycie w PRL<sup>49</sup>.

Na Zachodzie sojusznikiem dysydentów walczących o prawa człowieka była właśnie lewica – niemiecka, francuska i włoska. W rozmowie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim Michnik mówił: „Akcja dysydentów w Europie Wschodniej potrzebna jest lewicy – także eurokomunistom – bowiem tylko poprzez przewyższenie Świętego Przymierza supermocarstw możliwa jest realizacja projektu «socjalizmu wolności» na terenie Europy Zachodniej. Akcja lewicy zachodniej jest nam potrzebna, bowiem jest [...] czynnikiem presji na rządy, który może przeobrażać détente w autentyczne odprężenie oparte na respektowaniu praw człowieka w całej Europie. Myślę przeto, że lewica jest naszym sojusznikiem. Nie tylko dlatego, że widzę w tych ludziach jakąś autentyczną ideowość, że w powodzi głupstw, które mówią, piszą i robią, dostrzegam rzeczywistą pasję walki o lepszy świat, że odnajduję w nich te cechy mentalne, które są właściwością najszlachetniejszych dysydentów z Europy Wschodniej; słowem, że serce jest po lewej stronie, zaś po drugiej kieszeń nabita pieniędzmi...”<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> J. Skórzyński: *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 223.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> G. Herling-Grudziński, A. Michnik: *Dwugłós o eurokomunizmie*, „Kultura” 1977, nr 4, s. 3–15, w: J. Skórzyński: op. cit., s. 225.

Po wypełnieniu zadań przez KOR narodziła się koncepcja rozszerzenia zadań na walkę o sprawy obywatelskie, przeciwko policyjnym metodom postępowania, nadużyciom, łamaniu praworządności. Postanowiono także poszerzyć środowiska o aktywne grupy czy wykazujące chęć takiego działania. Robotnicy stanowili potężną siłę i mogli doprowadzić do wielu zmian w kraju, wyciągnęli także lekcję z grudnia 1970 roku. Podczas strajków nie wolno im było opuszczać zakładów pracy i wychodzić na ulice, gdyż łatwo było wtedy o prowokację, a zawsze pojawiają się chuligani, których działania były dla władzy usprawiedliwieniem stosowania przez nią siły, negocjacje prowadzono na własnym terenie, miały być one jawne, należało także stosować język odpowiadający rzeczywistości, np. używać sformułowania „dyktatura”, a nie „demokracja ludowa”<sup>51</sup>.

W komunikacie nr 15 z 31 października 1977 roku ogłoszono, że KOR wypełnił swoje zadanie i przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Postanowiono zdobyć kolejne doświadczenia, zgromadzone środki i sprawdzoną strukturę organizacyjną oddać w służbę niezależnym ruchom społecznym. KSS KOR stał się największą, najsilniejszą, najlepiej koncepcyjnie i organizacyjnie przygotowaną do działania i najbardziej efektywną grupą opozycji<sup>52</sup>.

10 października 1977 roku został ogłoszony Apel do społeczeństwa i był on w dużej mierze poświęcony fatalnej sytuacji gospodarczej i uciążliwościom życia społecznego. Był pierwszym dokumentem KOR, w którym został zanegowany cały system komunistyczny, a nie tylko konkretne działania władz. Oceniał rządy PZPR jako fatalne dla kraju i wzywał do przeciwstawienia się onnipotencji władzy. Został wydrukowany i rozdany w bezprecedensowej liczbie 30 tys. egzemplarzy. Znalazły się w nim także propozycje dla osób, które nie chciały przyłączyć się do opozycji, a które mogły działać w ramach innych oficjalnych organizacji<sup>53</sup>.

Trzeba też wyraźnie podkreślić, że – niezależnie od tego, czy władzę w kraju sprawuje lewica czy prawica – w praktyce wykluczo-

<sup>51</sup> A. Friszke: *Przystosowanie i opór...*, op. cit., s. 479.

<sup>52</sup> A. Friszke: *Czas KOR-u*, s. 598.

<sup>53</sup> J. Skórzyński: op. cit., s. 353.

ne jest używanie siły przez siły porządkowe wobec demonstrantów. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jednak policja i wojsko niejednokrotnie używały broni palnej do tłumienia manifestacji ulicznych po obu stronach żelaznej kurtyny oraz w Stanach Zjednoczonych, co zwykle pociągało za sobą ofiary śmiertelne (wspomniana już RFN, Paryż 17–20 października 1961 roku, Uniwersytet Kent w stanie Ohio 5 maja 1970 roku, Irlandia Północna, Londonderry 30 stycznia 1972 roku)<sup>54</sup>.

KOR i RAF tworzyli ludzie z wizją, którzy potrafili łączyć realizm i wizjonerstwo. Pragnęli odwołać się do ukrytego w całym społeczeństwie potencjału moralnego. Przywódcy ugrupowań byli osobami charzmatycznymi, którzy zapewnili sobie nieśmiertelność, a przez bunt i walkę swoje miejsce w historii. Ten bunt stał się dla nich najwyższą wartością. Hłasko pisał: „Wierzę w bunt jako najwyższą formę nienawiści do terroru, ucisku i niesprawiedliwości i wierzę również w to, że nie ma buntu bez celu, chociaż w interesie świata, który kocha swych buntowników, leży to, aby ich zabić”<sup>55</sup>.

Dla obydwu ugrupowań człowiek był wartością nadrzędną, choć dalsza terrorystyczna działalność RAF-u zaprzeczyła tej idei. Jacek Kuroń: „Lewica jest nieśmiertelna (oznacza to zresztą, że i wtórna wobec niej prawica nie zniknie). Owa nieśmiertelność zasadza się na trwałości pierwotnej intuicji etycznej, czyli uznaniu bezwzględnej wartości każdego człowieka. Być lewicowcem to znaczy iść za odruchem serca: stać po stronie prześladowanych, bitych, głodnych, budować świat, w którym można żyć bardziej po ludzku. Nie idzie przy tym o to, by pograżyć bogatych, lecz by wspólnie podejmować ogólnospołeczne wyzwania”<sup>56</sup>.

Właściwie działalność RAF-u i KOR-u była akcją przeciwko unifikacji, wyrazem buntu. Może być bunt mały, który nosi się w sercu, bunt własny. A może to być enklawa wolności, którą wykrada się władzy w imię Wielkiej Odmowy. Herbert Marcuse w *Człowieku jednowymiaro-*

<sup>54</sup> J. Eisler: *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 478.

<sup>55</sup> Cytat z listu otwartego Marka Hłaski do „Trybuny Ludu” (1954). Zob. M. Hłasko: *Chwileczkę grabarze...*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 6 (128), s. 142.

<sup>56</sup> J. Kuroń: *Taki upór*, Warszawa 2011, s. 8.

wym ukazał, jak władza wykorzystuje cały wachlarz dostępnych środków, także ekonomicznych, aby stworzyć społeczeństwo ludzi idealnie uciśnionych, którzy nie pojmują swego zniewolenia<sup>57</sup>. Potępiał postawy i wartości większości mieszkańców najbardziej rozwiniętych państw Zachodu, określając tamtejszy system jako zgubę dla autentycznej osobowości jednostki. Według niego społeczeństwo technologiczne wykazało wielką zdolność do cywilizacyjnego rozwoju, do obrony i utrwalania fundamentów swego systemu oraz do eliminowania zagrażających mu sił opozycyjnych. Społeczeństwo to, zdaniem Marcuse'a, jest totalitarne, ponieważ kontroluje całość egzystencji jednostki poprzez administrację i aparat produkcji dóbr materialnych i duchowych, zaspokajający potrzeby dotychczasowe i wzbudzający wciąż nowe potrzeby, które uzależniają jednostkę od systemu<sup>58</sup>. Energia zniszczenia zostaje wykorzystana do odwrócenia uwagi od faktycznych przyczyn zła do uczucia niezadowolenia i nienawiści przeciwko zewnętrznemu lub wewnętrznemu wrogowi w postaci mniejszości narodowych, rasowych, religijnych czy też ludzi żyjących niekonwencjonalnie. System ten nie jest doskonały, bo nie umie doprowadzić do harmonijnego rozwoju jednostki, bo tworzy wzór człowieka, który nie musi się buntować, który musi tylko wypełnić kupon<sup>59</sup>.

„A przecież człowiek, który dorasta, musi się zbuntować przeciw autorytetom – żeby stanąć na własnych nogach, nie zostać kaleką na całe życie. Człowiek, który dorasta, powinien się buntować przeciw zastanemu porządkowi świata. Albowiem zawsze ten porządek sprzeniewierza się ideałom, w których wychowuje się dzieci. Alternatywą dla każdego młodzieńczego buntu jest przystosowanie, a więc posłuszeństwo i naśladownictwo, a przecież każdy człowiek, a zwłaszcza młody, chce być podmiotem swojego życia”<sup>60</sup>.

Bunt stał się dla członków RAF-u i KOR-u codzienną walką przeciwko dominującym trendom. Formą realizacji człowieka, który nie obawia

---

<sup>57</sup> P. Rudnicki: *Oblicza buntu w biografjach kontestatorów. Refleksyjność – wyzwajające uczenie się – zmiana*, Wrocław 2009, s. 12.

<sup>58</sup> H. Marcuse: *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Warszawa 1991, s. XXXI.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. XXXVII.

<sup>60</sup> J. Kuroń: *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990.

się żyć po swojemu, w zgodzie z własnymi przekonaniem<sup>61</sup>, przeciwko orwellowskim schematom i defetystycznej postawie w społeczeństwie. Świadome poczucie autodeterminacji przemieniało słowa w czyny, przekonanie o wspólnym *togetherness* wypełniało luki w teorii i pobudzało do działania. Elementarnym obowiązkiem członka RAF-u i działacza KOR-u była walka.

Rewolucja miała być sposobem na zmianę układu politycznego, stosunków społecznych i ekonomicznych, a młode pokolenie nie godziło się na zastaną rzeczywistość. Realny socjalizm budził opór części społeczeństwa, a generacja posthitlerowska łaknęła rozgrzeszenia i uwolnienia od ideologii narodowosocjalistycznej. Należy dodać, że nie była to tendencja ogólnospołeczna. W Niemczech w czasie najbardziej aktywnych operacji przeprowadzanych przez RAF na samochodach pojawiały się naklejki: „Nie jestem członkiem RAF-u”, a w Polsce w korowskim apelu do społeczeństwa były propozycje dla takich, którzy nie chcieli przyłączyć się do opozycji. Gdyby jednak tak było, ruchy te nie wpisałyby się w światową tendencję niezwykłych lat siedemdziesiątych oraz nie walczyłyby tak konsekwentnie o pryncypia i realizację lewicowych wzorców bycia człowiekiem sprzeciwu. Bez tej światowej tendencji nowego stylu życia, powstawania subkultur, pewnej otwartej bądź potajemnej sympatii dla terroryzmu, ruchy lat siedemdziesiątych nie byłyby w ogóle możliwe. Warto także zaznaczyć, że przywyknięto do tego, aby terroryzm, w kierunku którego zdryfował RAF, rozpatrywać tylko w kategoriach politycznych, podczas gdy może on być związany z kryzysem charakteru, jak to opisuje Philip Roth w książce *American Pastoral* z 1997 roku<sup>62</sup>. Kryzys tożsamości rozwija taką nienawiść do własnego pochodzenia, że coraz głębiej dryfuje w destrukcję i autodestrukcję, odrzucając brak autentyczności i mimozowatość w stosunkach społecznych. Lata siedemdziesiąte były tym trudnym okresem rozprawienia się z powojennymi kompleksami, autentyczną batalią zbuntowanych, próbą naprawy świata w imię nadziei, bez której się ślepnie i w końcu ginie.

<sup>61</sup> P. Rudnicki: op. cit., s. 272.

<sup>62</sup> Wyd. polskie: P. Roth: *Amerykańska sielanka*, przeł. Jolanta Kozak, Warszawa 2001.

## Abstract

### **Anthropology of the Revolution in the Federal Republic of Germany and Poland in 1870–1979, in a Comparative and Historical Perspective**

The nineteen seventies number among the most interesting periods of post-war times. They included the Vietnam war, the Hippie movement in the United States, the Socialist movement in Western Europe and the policy of 'Détente' in the East-West relationships. It was the extra-parliamentary opposition that gave birth to the extreme-left (terrorist) movements in Germany and worker protests in Poland, which, in turn, set about fighting the authorities and changing the relationships in their country. It was a time of rapid, dynamic changes and involvement. In the opinion of the participants in those processes themselves, they brought about a release, they constituted an apotheosis of a freedom such as they would probably never again experience in their lifetimes. These were the years of anti-authoritarian rebellion, of risking one's own life and of international contacts of various kinds; they were the years which were to change the two countries and their history forever.

The *Rote Armee Fraktion* (Red Army Faction) in Germany and the Workers' Defence Committee in Poland were the two groups which spurred the great mobilisation of the societies in both countries. They provoked the events which were talked about, which were lived, the events which, transforming themselves into a great cause-and-effect machine, introduced changes that gave rise to effects, we have continued to experience to this day. Both groups had a similar genesis; they were rooted in political opposition and revolutionary purpose and they brought about immense consequences for the two societies, for politicians and for history.